

Andrzej Leder

IFiS PAN

Psychiatria w ogrodzie

(Jarosława Fazana *Od metafory do urojenia.*
Próba patografii Tadeusza Peipera)

Książka Jarosława Fazana¹ poświęcona jest pisarstwu Tadeusza Peipera. Jednocześnie jest to, jak zresztą zapowiada podtytuł, „próba patografii”, opowieść o zawiązanym związku twórczości i psychozy „papieża awangardy”. Rozważania dotyczące Peipera pozwalają na przedstawienie głębszych przemyśleń, dotyczących związku twórczości literackiej i szaleństwa we współczesności. Podkreślam ów współczesny kontekst, bowiem Jarosław Fazan nie tylko korzysta z wielu teoretycznych opracowań tego problemu, od dawna przecież nurtującego myślicieli, ale konstrukcje przez nich proponowane stara się osadzić w materii szczegółowej analizy życia i – przede wszystkim – „pisma” konkretnego, wybitnego twórcy bliskiej nam epoki. Dzięki temu przedstawia pracę śmiałą, dla polskiej tradycji krytycznoliterackiej nowatorską.

Nowatorstwo tej pracy zawiera się, jak sądzę, przede wszystkim w podjętej próbie ujęcia pisarstwa „naznaczonego psychozą” jako śladu nakładania się na siebie sumy warunków, pozwalających na rekonstrukcję bardzo szczególnej pozycji podmiotu piszącego. Jednocześnie właśnie z tym nowatorskim zamysłem wiążą się momenty najbardziej dyskusyjne. Mówiąc najprościej, wynikają one ze zbyt wielkiej roli odgrywanej w pracy przez język psychiatrii. Język ów i przynależne mu myślenie, jak najgłębiej zakorzenione w modernistycznym projekcie – a wręcz, zgodnie z diagnozą Foucault, fundujące ów projekt – nawet w zaczerpniętej od Jaspersa „humanistycznej” czy „egzystencjalnej” wersji nie sprzyja krytycznej dekonstrukcji awangardowej, ultramodernistycznej podmiotowości.

W ogóle bowiem nie sprzyja krytyce czy rozumieniu.

¹ J. Fazan, *Od metafory do urojenia. Próba patografii Tadeusza Peipera*, Kraków 2010. Cytaty lokalizuję bezpośrednio w tekście, podając w nawiasie numer strony.

Wróćmy jednak do samej książki. Już we wstępie rozegrana jest kwestia relacji pomiędzy metaforą, urojeniem a rzeczywistością. Koncepcję związku pomiędzy nimi, przedstawioną przez Fazana, wyraża najlepiej chyba to zdanie:

Oba pojęcia spokrewnia ujmowanie tego, co w „realnym świecie” nie istnieje, tyle tylko, że wydźwięk metafory jest jednoznacznie pozytywny [...]; urojenie jest patologiczne, nawet wówczas gdy odrywa się od psychotycznego znaczenia, nazywa bowiem coś, czego istnienie – wbrew faktom – jest imputowane przez zaburzony lub rozstrojony umysł (s. 18).

Zarówno metafora, jak i urojenie przedstawiają więc to, co „nierzeczywiste”, jednak metafora „wiąże się z poszukiwaniem nowych obszarów duchowej egzystencji człowieka;” [tamże] zaś urojenie – nie, wypływa bowiem z chorego, rozstrojonego mózgu. Jeżeli jednak nie relacja z rzeczywistością różnicuje metaforę od urojenia, to jakie jest kryterium takiego różnicowania? Czy tylko nasza wiedza o tym, że urojenie wytworzył „zaburzony, rozstrojony mózg”? Co właściwie oznacza w sensie teoretycznym – w sensie który coś ma nam powiedzieć o pozycji i strukturze tworzącej tekst podmiotowości – określenie „zaburzony i rozstrojony”? Tu właśnie mamy przykład problemu, pojawiającego się, gdy kategorie medyczne występują w dyskursie krytycznym.

Kwestia relacji pomiędzy metaforą a urojeniem kryje jeszcze jedną, mocną tezę tkwiącą w pracy Jarosława Fazana. Teza ta wiąże się z przekonaniem o pewnym primacie intersubiektywnego świata, rzeczywistości. Od tej „rzeczywistości” oddala się zarówno metafora, jak i urojenie, w sposób, który zawsze może być niebezpieczny. Oddziaływanie tej tezy widoczne jest w wielu pytaniach, które autor rozprawy stawia pisarstwu swojego bohatera:

Czy nie docenił złowrogiej siły urojeń, które wykreowane w jego poematach, nieodwracalnie odkształciły obraz realnego świata? Czy też uwierzył w oczywistość odległych związków między rzeczami i zjawiskami, odkrywaniu których służyć miały metafory? A może wbrew elementarnej logice i zdrowemu rozsądkowi postanowił zamieszkać w „marzeniach niezamieszkanym?” (s. 20)

Odpowiadając na pytanie o schizofrenię Peipera, stawia autor pracy kolejną mocną, organizującą jego wywód, tezę:

Siłę paranoidalnych następstw [bezkrytycznie traktowanego projektu „poetyckiej” przebudowy rzeczywistości – A.L.] powstrzymuje do czasu optymistyczna wiara w możliwość spełnienia marzeń o skuteczności tego przedsięwzięcia. Kiedy przebudowa okazuje się niemożliwa, a jej racje ideowe wątpliwe i niebezpieczne, skazany na regresję umysł poddaje się czającej się w nim tendencji schizofrenicznej (s. 24).

Mamy tu więc myśl o tym, że momentem wyzwalającym psychozę Peipera było załamanie wiary w możliwość zgodnej z ultramodernistycznym projektem przebudowy społeczeństwa. Wzmocnione poczuciem braku zwo-

lenników i następców, warunkować miało ujawnienie się głęboko ukrytego, fundamentalnego poczucia obcości, związanego z żydowskim pochodzeniem poety (s. 31).

Wreszcie, pisząc o „psychotycznym nowatorstwie” Peipera, deklaruje Jarosław Fazan powód, dla którego, analizując pisarstwo i los nieżyjącego od „przeszło 40 lat” poety, chce skorzystać z kategorii psychiatrycznych.

Rozpoznanie schizofrenii paranoidalnej [będzie] rezultatem przyjęcia przez literaturoznawcę, badającego zdolność tekstu do odzwierciedlenia sytuacji egzystencjalnej i psychicznej autora, niektórych kategorii psychiatrycznych w taki sam mniej więcej sposób, jak przyjmuje się pojęcia socjologiczne, psychologiczne, antropologiczne itd. (s. 33).

I znowu: pytanie, w jakim stopniu założenia takiego projektu dają się obronić.

Sprawa ta jest tak ważna, że musimy poddać ją bardziej szczegółowej dyskusji. Wśród wielu tropów, którymi posługuje się Jarosław Fazan, by uchwycić istotę szaleństwa, ważną rolę odgrywa myśl André Bretona, charakterystyczna zresztą dla francuskiej refleksji w XX wieku. Tak jest podsumowana:

Szaleńcze odejście od rzeczywistości jest najwyższą formą autokreacji, jaką może osiągnąć podmiot – jego kreacja odrywa się całkowicie od realnego świata przedmiotowego i międzyludzkiego, staje się czystą, wyłączną własnością, ale za cenę utraty pierwotnego statusu – tak jak jego indywidualny świat nie jest już światem, tylko jego urojonym „po-widokiem”, tak on sam nie jest już podmiotem, ponieważ nie ma naprzeciwko siebie realnego świata, jest całkowicie odcięty, odizolowany od rzeczywistości (s. 64).

Teza ta, zbudowana na figurze, w której podmiot jest „najbardziej własny”, najmniej poddany intersubiektywnej rzeczywistości, a więc ostatecznie niemy, poddana została dyskusji przez Jacques’a Derridę w jego polemice z Foucault zawartej w *Cogito i historii szaleństwa*. Poruszony jest w niej problem niedyskursywności psychozy, wypchnięcia jej z wszelkiego języka. Otóż takie umieszczenie psychozy w sferze „całkowicie innego”, „niezrozumiałego” itp., a więc czegoś zupełnie różnego od wszystkich znanych nam mechanizmów tworzenia rzeczywistości – zarówno podmiotowej, jak i przedmiotowej – sytuuje psychozę poza sferą rozumienia. Dodajmy też, że przeciwko takiemu właśnie, romantycznemu w swoim rdzeniu, ujmowaniu szaleństwa skierowany był gest Freuda, kontynuowany i rozwijany przez Jacques’a Lacana.

Usytuowanie uderzającego zjawiska poza sferą dyskursywną popycha do stosowania kategorii, które nie tyle pozwalają owo zjawisko rozumieć, ile stanowią instrukcje działań, które wobec niego powinniśmy podjąć. I to właśnie jest język psychiatrii. Psychopatologia służy temu, by przenieść pacjenta pomiędzy dwoma polami dyskursywnymi, które mają zupełnie różną strukturę, powołane są bowiem przez zupełnie inne paradygmaty myślowe. Pierwsze to pole określone przez subiektywne, podmiotowe przeżycia chorego; drugie

– pole wiążące pewne zestandaryzowane zespoły objawów ze strategiami leczenia, które działają na człowieka całkowicie poza jego podmiotowością. Zauważmy zresztą, że przytoczone przez Jarosława Fazana fragmenty Foucault cytowane przez Derridę w pracy o Artaud (s. 102) dotyczą problemu bliższego – odniesienia pomiędzy krytyką a dyskursem psychologicznym, a konkretnie psychoanalitycznym – ale mniej drastycznego. Podobny jest problem różnicy intencji – język psychoanalizy, podobnie jak ten psychiatrii, służy terapii – ale psychoanaliza chce leczyć przez zrozumienie i samorozumienie specyficznego doświadczenia podmiotu. Medium terapii jest w psychoanalizie doświadczenie własnej podmiotowości i jej samorozumienie. Inaczej jest w psychiatrii.

Język psychiatrii doświadczenie to musi zredukować. Środkiem są listy kryteriów, które zlewają i stapiają z sobą szerokie i różnorodne spektrum doświadczeń, w jeden, dający się zdefiniować jako algorytm, schemat działania leczącego. Celem jednak nie jest uznanie specyfiki podmiotu i jej rozumienie, lecz zredukowanie jej do tego co, powtarzalne i wspólne, pozwalające wybrać jeden ze schematów działania lekarskiego. Jak łatwo zauważyć, psychiatria jest fundamentalnie przynależna do sfery myślenia celowo-racjonalnego.

W radykalnym sformułowaniu można więc powiedzieć, że każde odwołanie do języka psychopatologii jako wyjaśnienia zjawiska znaczącego oznacza wyrzeczenie się intencji rozumienia, w sensie Diltheya, a wpisanie się w logikę działania, mającego na celu – szlachetną skądinąd – chęć podjęcia działania leczącego.

W taką pułapkę niejednokrotnie wpada Jarosław Fazan. Gdy humanistyczne, krytyczne kategorie wydają się niewystarczające, gdy chce właśnie podkreślić „pustkę szaleństwa” (s. 103), „niezrozumiałość” tekstualnych zjawisk pojawiających się w pismach Peipera, używa języka psychopatologii, „dyskursu klinicznego”, zajmującego się, jak postuluje, odczytywaniem śladów promieniowania owego „szaleństwa pustki” (patrz np. s. 98, 177). Te jednak ostatecznie „kończą dyskusję” i odsyłają do sfery działania, dlatego, jak sądzę, nie mogą być przez literaturoznawcę traktowane tak samo jak pojęcia socjologii, antropologii czy nawet psychologii. Nie odpowiadają bowiem na pytanie, „jak rozumieć pewne zjawisko w całej jego szczególności?”, lecz „jak wobec niego działać?”. To zaś oznacza, że pewnym sensie „unieważniają” całą teoretyczną dyskusję, prowadzoną za pomocą wyrafinowanego aparatu dwudziestowiecznej humanistyki.

Wróćmy do rozprawy. Przykładem takiej dyskusji są – następujące w dalszej części rozdziału I – rozważania dotyczące roli „odczarowania” świata w kształtowaniu się stosunku do szaleństwa w XX wieku czy rozważania porównawcze dotyczące roli metafory maszynowej w pracach europejskiej awangardy i w produkcji psychotycznej.

Wnioski z tych analiz przeniesione zostają do następującej w rozdziale II analizy twórczości Witkacego i Peipera. Pojawiają się tu nuty głębokiej krytyki całego nowożytnego projektu:

Kryzys psychiki człowieka Zachodu wywołany systematycznym wzrostem tendencji materialistycznych i długotrwałym wygasaniem metafizycznych źródeł duchowości ma właściwie dwa wymiary, z jednej strony – wiąże się ze zjawiskami patologicznymi, z krystalizowaniem się nowej – „technologicznej” – postaci szaleństwa; z drugiej – stanowi istotny element procesu formowania się nowego człowieka, nastawionego pragmatycznie mieszkańca wielkiego miasta, cząstki wielkiego społecznego organizmu, która poddaje się konsumpcyjnej bądź totalitarnej manipulacji (s. 80).

Ta krytyka, odnaleziona w twórczości Witkacego, pozwala Jarosławowi Fazanowi przedstawić dwie skrajne, a jednocześnie przeciwstawne postawy wobec tak opisaney przemiany. Jedna z nich, uosobiona przez Witkiewicza, odrzuca zmianę, druga akceptuje ją bezkrytycznie i dąży do przelicytowania. Ta druga, reprezentowana przez Peipera, to „...śmiertelnie poważna afirmacja »człowieka bez właściwości« [...]” (s. 84), rugującego ze swego świata wszystko co irracjonalne.

To przeciwstawienie jest o tyle ciekawe, że wskazuje na istotny element myślenia psychotycznego – jego hiperracjonalizm. Jednak zbudowanie tego rodzaju struktury myślenia na podstawie funkcji metafory – projektowane przez samego Peipera i podjęte przez Jarosława Fazana – wymagałoby poważnej dyskusji tej figury retorycznej. Trzeba bowiem powiedzieć, że koncepcja metafory, jako po prostu przeciwieństwa rzeczywistego, zmysłowego opisu, nie wystarcza dla analizy trójkąta: szaleństwo – rzeczywistość – twórczość. Szczególnie tam, gdzie przywołane zostają prace Deleuze’a i Guattariego, należałoby zmierzyć się z ich przekonaniem, że „schizopis” nie ma nic wspólnego z metaforą, jest elementem „empiryzmu transcendentalnego”, a więc po prostu opisem rzeczywistości – przekonaniem związanym z tezą Jacques’a Lacana, mówiącą o tym, że psychotyk nie jest twórcą metafor, a jego figury językowe mają inny charakter.

Brak takiej dyskusji spycha autora pracy w kierunku tezy, że to w gruncie rzeczy wyparcie swoich niechcianych „korzeni” pchnęło Tadeusza Peipera ku apologii nowożytnej cywilizacji i charakterystycznego dla niej „człowieka bez właściwości”. To zaś podsumowane zostaje cytatem z Carla G. Junga (s. 95), wiążącego szaleństwo z wykorzeniem i wyparciem się tradycji.

Kolejne rozdziały dotyczą twórczości Peipera w okresie lat trzydziestych. Mamy tu świetne analizy autobiograficznej powieści *Ma lat 22* i pierwszej autobiografii tranzytywnej *Krzysztof Kolumb odkrywca*. Jarosław Fazan znakomicie pokazuje w nich coś, co sam nazywa w rozdziale trzecim „dochodzącą do głosu aurą schizofreniczną”. Powiedziałbym, że najmocniejszą stroną tych rozdziałów jest pewne odsunięcie perspektywy psychiatrycznej, zastąpionej analizą specyfiki podmiotu, wyłaniającego się z lektury tekstów. Ta wielokierunkowa zresztą analiza pozwala na próbę zrozumienia zwrotu od programowej poezji lat dwudziestych w kierunku prozy i (auto)biografii. Zwrot ten rozumiany jest jako reakcja na odrzucenie w latach trzydziestych awangardowej wizji modernizacji i samego Peipera jako Polaka przez główny nurt

polskiego życia kulturalnego i politycznego (s. 146). Jednocześnie umieszcza autobiografię tranzytywną w polu innych „pism intymistycznych” (s. 157), proponując istotne rozważania metodologiczne, dotyczące sposobu pracy nad tego rodzaju zapisem autobiograficznym. Pojawia się tu kolejna, być może kluczowa teza odróżniająca pismo szaleńca od wszelkiego innego:

[...] celem artysty jest dzieło lub [...] działanie artystyczne, które nawet jeśli kwestionuje i przesuwą granicę między życiem a sztuką, zachowuje jej świadomość, uznaje jej znaczenie, z perspektywy tego, kto nigdy nie znika z jego horyzontu, a nie istnieje w przypadku wariata – mianowicie odbiorcy (s. 158).

Pozbawienie podmiotu szaleństwa odniesienia do jakiegokolwiek innego (Innego) jest kolejnym ważnym, odnotowanym przez Jarosława Fazana warunkiem wykreowania psychotycznej narracji; warunkiem, który wart byłby szerszego rozwinięcia.

Zawarta w rozdziale VI analiza pamiętnikarskich *Pierwszych trzech miesięcy*, opisujących początek wojny w Krakowie, jawi się jako chyba najbardziej interesujący w całej pracy fragment prozy krytycznej Jarosława Fazana. Być może zawdzięcza to fascynującej substancji literackiej, poddanej badaniu. Autor rozprawy zapisuje:

Fragment pierwszy stanowi jeden z kluczowych obrazów, ujawniających pograniczność sytuacji pisarza, z jednej strony – zanurzonego w paranoicznej aurze branych za „zdarzenia rzeczywiste” halucynacji, z drugiej – odruchowo komponującego je w wysmakowane poetyckie obrazy, ujmujące w skrócie indywidualne i zbiorowe lęki bezsennych nocy [...] (s. 172).

Pograniczność sytuacji miasta, czekającego na okupację, towarzyszący temu rzeczywisty rozpad tkanki społecznej, odzwierciedlone w „pograniczności sytuacji pisarza”, naruszeniu i psychotycznej transformacji jego zdolności reprezentowania, niezwykle mocno działają zarówno w cytowanych fragmentach Peipera, jak i w omówieniach tych fragmentów proponowanych przez autora pracy. Uzasadnione wydają się tu odniesienia do prozy Kafki (s. 173). Spójność tego fragmentu wynika z „psychotycznego” charakteru samej rzeczywistości, opisywanej przez poetę i analizowanej przez badacza.

Psychotyczne zaburzenia, paraliżujące porozumienie pisarza z jego najbliższym otoczeniem, wynikają z „osłabienia metabolizmu informacyjnego”, a równocześnie odsłaniają przed nim w „prorockim” skrócie zarys rzeczywistych planów hitlerowskich, które będą wprowadzane w życie (s. 176).

Nawet pewna kontrowersyjność tez, stawianych przy okazji tego badania, np.: „Szaleniec jest swoistym produktem ubocznym antropologicznej modernizacji...” (s. 182), nie unieważnia wagi i trafności analiz zawartych w tym rozdziale. W podsumowującym rozdziale fragmente Jarosław Fazan rozważa zarejestrowaną w utworze sytuację Peipera jako Żyda. Ważny to fragment, kluczowy dla całościowej, proponowanej w pracy interpretacji psychozy Peipera. W pewnym momencie autor pracy podsumowuje:

Antropolog wojny – męczennik – pisarz – agitator: przez takie stadia przechodzi samoświadomość Peipera w sytuacji, kiedy jest on po prostu zapomnianym przez wszystkich pisarzem-oryginałem, bezbronny, wychrzczony Żydem, wygnany z domu, wydanym na pastwę kaprysu antysemitów, pozbawionym oparcia, wyciętym z godności, niezdolnym do jakiegokolwiek skutecznego oporu. Skazanym w związku z tym na uwznioślanie siebie w absurdalny, groteskowy sposób (s. 203).

Dla zrozumienia rozwoju zarówno pisarstwa, jak i historii życia Peipera istotne jest zbadanie jego losów w Związku Sowieckim w okresie wojny. Podkreślenie zależności pomiędzy szczególnymi mechanizmami psychotycznego hiperracjonalizmu a podwójnym myśleniem charakterystycznym dla stalinowskiej rzeczywistości jest tu inspirujące i zapewne domagałoby się dodatkowej dyskusji. Łatwo można by bowiem uznać, że Jarosław Fazan powtarza gest Horkheimera i Adorna, utożsamiający kulturę nowożytną z kulturą totalitarną.

Szczególnie ciekawe w następujących dalej w tym rozdziale fragmentach wydają się rozważania dotyczące sytuacji Peipera w Jakucku, dokąd został ni to wysłany z misją badawczą, ni to zesłany.

W zgodzie z przedstawioną przeze mnie wyżej krytyczną analizą specyfiki języka psychiatrii w stosunku do języka dziedzin humanistycznych, wydaje mi się, że tego rodzaju rozpoznania wymagałyby silniejszego rozróżnienia pomiędzy – podejmowanymi przez autora – niepsychiatrycznymi, humanistycznymi czy krytycznymi opisami szczególnej struktury osobowości Peipera a psychopatologicznymi określeniami tej struktury. Te pierwsze odsłaniają psychotyczność jako jedną z możliwych form człowieczeństwa, będącą źródłem i warunkującą jawienie się niezwykle ciekawych fenomenów – myśli i tekstów, te drugie skupiają się na ocenie destrukcyjnych objawów oraz życiowych konsekwencji psychozy i formułują instrukcje, dotyczące postępowania z takimi konsekwencjami w celu normalizacji.

Taką życiową konsekwencją psychozy było wycofanie się Tadeusza Peipera z aktywności krytyka i podjęcie ponownie pracy w obszarze biografii tranzytowych. Kolejnym *alter ego* pisarza, jak przekonująco pokazuje Jarosław Fazan, był Lope de Vega. Uderza u Jarosława Fazana uwaga i wyczulenie na szczególny klimat pisarstwa człowieka, coraz głębiej zapadającego się w swoiste „wyosobnienie”. Jak choćby subtelna analiza „estetycznie szokującego [...] ujęcia tekstu dramatu jako twarzy pięknej kobiety” (s. 278). Podobną uwagę i subtelność dostrzec można w analizach projektu inscenizacji *Rewizora*. Skądinąd znakomity fragment, dotyczący opartej na projekcyjnych mechanizmach krytyki, której Peiper poddał tłumaczenie Juliana Tuwima (s. 297), mógłby zostać wzbogacony o pełniejszą analizę różnicy pomiędzy dwoma strukturami podmiotu, reprezentowanymi przez tych dwóch, wywodzących się z spolszczonej tradycji żydowskiej, poetów.

Ostatnie dwa rozdziały pracy poświęcone są tranzytowym „biografiom”, czy też raczej „badaniom” dwóch postaci kobiecych: Gabrieli Zapolskiej i Marilyn Monroe. Oczywiście, już sam fakt wybrania przez dawnego „pa-

pieża awangardy” dwóch postaci kobiecych jako obiektów pozwalających na zabiegi „tranzytywne” stanowi sam w sobie fascynującą zagadkę interpretacyjną. Fazan podejmuje próbę zastosowania aparatury psychoanalitycznej: „... Peiper, wykreślając informację o osobistym nie-spotkaniu z jego bohaterką, intymny wymiar relacji z Zapolską próbuje ostatecznie zepchnąć w sferę nieświadomego, [...]” (s. 316). W tym momencie wątek ten pozostawia jednak w zawieszeniu, choć bardzo ciekawe byłoby przyjrzenie się temu, w jakim stopniu Peipera zainteresowanie figurami kobiecymi wynika z wyparcia fascynacji dojrzałą kobietą, jak sugerowałby autor pracy, a w jakim, z nieokreślonej płciowości, charakterystycznej dla psychotycznej struktury podmiotowości.

Rozdział poświęcony filmowi Johna Hustona i Arthura Millera *Niedostosowani* (*Misfits*) kontynuuje wątki związane z problemami płci, cały czas powracając jednocześnie do kwestii etnicznych identyfikacji – a także idiosynkrazji – Tadeusza Peipera. Jak pokazuje Jarosław Fazan, uwielbienie Peipera dla „Maryliny” wynikać może z – opisywanych za pomocą kategorii „schizozanalizy” (s. 328) – trudności z utrzymaniem jakiegokolwiek tożsamości, nakładających się na narastającą polaryzację uczuć; idealizację polskości i słowiańszczyzny, przeciwstawioną nienawiści do „Żydoniemca”. Przedstawicielką tej pierwszej ma być Monroe, obiektami tej drugiej – Miller i Huston (s. 331).

Sądzę, że jako przedsięwzięcie bardzo nowatorskie, praca Jarosława Fazana domaga się krytycznej dyskusji.

Pierwsza z uwag krytycznych, dotycząca zamysłu wykorzystania kategorii psychiatrycznych w podobny sposób jak innych, wywodzących się z nauk humanistycznych i społecznych, przedstawiona została już powyżej. Streszczając: sądzę, że intelektualna i społeczna funkcja kategoryzacji używanych w psychiatrii jest tak odległa od intencji „rozumienia”, że tylko z dużym trudem wpisać je można w horyzont krytycznej analizy tekstów. Ostatecznie zawsze spychają one ku jakiemuś dyskursowi „niezrozumiałości” czy „niewyraźności”. Sądzę, że autorowi pracy lepiej służą intuicje związane z różnymi dwudziestowiecznymi koncepcjami struktury podmiotu. Analizy prowadzone w tym duchu tworzą najlepsze partie książki, torpedowane zbyt często przez nagłe pojawianie się określeń, takich jak „schizofreniczne”, „chorobliwe” czy „rozstrojone”.

Druga uwaga krytyczna ma charakter metodologiczny. Dotyczy sposobu wykorzystania niezwykle licznych źródeł teoretycznych. Oparcie się w analizie na tak różnych teoriach, jak – dla przykładu – Jaspersowska patografia i schizoanaliza Deleuze’a i Guattariego, wymagałoby starannego rozważenia różnicy myślowych uniwersów, w których teorie te się zrodziły. Najprościej mówiąc, egzystencjalizm Jaspersa stara się być głęboko humanistyczny, schizoanaliza jest jednym z przejawów ogłoszonej w poststrukturalizmie „śmierci człowieka”; koncepcji pomyślanej przecież w dużym stopniu przeciwko filozofii egzystencjalnej. Zaniedbanie tego rodzaju badania prowadzi do zacierania specyfiki każdej z teorii, ba, do zapoznania fundamentalnej intencji,

która każdą z nich kształtuje. To zaś w konsekwencji prowadzi do utraty wielu możliwości, które otwierałoby zastosowanie konkretnych konstrukcji teoretycznych.

Z uwagą tą wiąże się pewien niedosyt, dotyczący bardzo istotnego dla pracy Jarosława Fazana powiązania metafory i urojenia. Bardziej konsekwentne opracowanie tej kwestii mogłoby otworzyć bardzo ciekawe tropy interpretacyjne.

Trzecia uwaga krytyczna dotyczy przyjętego za własne, niezwykle krytycznego wobec nowoczesności stanowiska, wywodzącego się z myśli Adorno i Horkheimera. Sądzę, że nie negując niezwykle ważnego dorobku tej myśli, powinniśmy pamiętać o konkretnym kontekście jej powstania i dziś przyglądać się jej z pewnym dystansem, pokazanym choćby przez Petera Sloterdijka w *Krytyce cynicznego rozumu*. Radykalne kwestionowanie prawomocności nowożytnego projektu popycha bowiem do budowania zamkniętej alternatywy nowoczesny – jałowy/tradycyjny – płodny, której echo pobrzmiewa w analizach Jarosława Fazana; na przykład w takim zdaniu: „Wynikające z utraty poczucia bezpieczeństwa kurczowe, obsesyjne podkreślanie odrębności swojej podmiotowości wiąże się u Peipera z brakiem tradycyjnie (religijnie) pojętego życia wewnętrznego, odcięty od społeczeństwa staje się egzystencjalnie pusty” (s. 141), czy opartym na Jungowskiej apologii mitu twierdzeniu o pustce człowieka wypierającego „archetypiczny wymiar egzystencji” (s. 95).

Trzeba zaznaczyć, że uwagi te sprowokowane zostały właśnie odwagą nowatorskiego ujęcia zastosowanego w pracy. Jarosław Fazan sam zdaje sobie sprawę z oryginalności swojego przedsięwzięcia. Pisze:

Nie sądzą, aby na obecnym etapie badań nieodzowne pogłębienie refleksji nad związkami polskiego modernizmu z szaleństwem było łatwe, konieczne wydaje się ugruntowanie przyczółków, wprowadzenie tej problematyki do marginalnego choćby obiegu literaturoznawstwa i jego okolic (s. 26).

W rozprawie o Peiperze udaje mu się na pewno więcej. Jej podstawowym atutem jest ogromnie przenikliwa i subtelna analiza specyficznej podmiotowości Tadeusza Peipera, analiza potrafiąca pokazać związek pomiędzy jego szczególną wrażliwością a pismem, w bardzo różnych etapach twórczości. Analiza wsparta, trzeba to zaznaczyć, drobiazgową wiernością ogromnemu, w dużej mierze nieopublikowanemu dziełu „papieża awangardy”.

Słowa kluczowe: Tadeusz Peiper, patografia, psychoza, awangarda, projekt modernistyczny

***FROM METAPHOR TO DELUSION
(AN ATTEMPT TO WRITE A PATHOGRAPHY OF TADEUSZ
PEIPER)***

SUMMARY

The presentation constitutes an exhaustive review of Jarosław Fazan's book devoted to the writings of Tadeusz Peiper. Andrzej Leder puts forth a hypothesis that Jarosław Fazan's innovativeness consists above all in an attempt to present the literary output "marked by psychosis" as a trace of mutually superimposed sum total of various conditions, permitting a reconstruction of a very special position of the writing subject. At the same time it is with this innovative concept that the most controversial moments are associated. To put it simply, they are the outcome of the role which the language of psychiatry plays in the work. This language and way of thinking associated with it, which is deeply rooted in the modernist project – and even according to Foucault's diagnosis, funding this project in the "humanistic" or "existential" version, does not favor an avant-garde critical deconstruction of ultra-modern subjectivity.

The entirety of the review constitutes a systematic discussion of the successive parts of Jarosław Fazan's book and an attempt to prove the above-mentioned hypothesis. The author of the review underscores with recognition a subtle and careful analysis of the writings whose effect is a dissertation about the "pope of the avant-garde". At the same time, in many places the author enters into a debate with Jarosław Fazan, concerning issues that are important for contemporary humanist studies, such as an evaluation of a modernist project as a whole, or the place of psychoanalytical theory in the interpretation of a literary work.